

Gazeta ŁOWICKA

CENA PRENUMERATY:

w Łowiczu	rocznie	mk. 6.50
	półrocznie	3.25
	kwartalnie	1.65
Z przesyłką pocztową:		
	rocznie	mk. 8.60
	półrocznie	4.30
	kwartalnie	2.15

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom okolicy Łowicza i sąsiednich powiatów.

Numer pojedynczy 10 fenigów

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej str. 55 f. Na 3-ej str. 33 f., na 4-ej — 22 f. Drobne ogłoszenia po 5 fen. od wyrazu. Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Wschód słońca o godz. 5 m. 25.
Zachód 6 m. 29.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Dla despez: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezatrzymane, nie zwracają się.

DRUKARNIA

Gazety Łowickiej

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY

w ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

Roboty wykonywuje: gustownie, szybko
i czysto.

Adres: STARY RYNEK № 13, dom J. Bema.

KALENDARZ.

Niedziela Gorgonjusza, Sergjusza.
Poniedziałek Mikołaja z Tol., Pulcher.
Wtorek Prota i Jacka.
Środa Walerjana, I. N. P.
Czwartek Tobjasza, Filipa Alek.
Piątek Podwyższenie Krzyża św.
Sobota Nikodema, Emila.

Na święto Narodzenia N. Marji P.

Jak ludzie błądzący w ciemnościach nocy, radują się wielce, gdy ujrzą wchodzącą jutrzenkę, zapowiadającą rychły wschód słońca, tak chwila przyjścia na świat błogosławionej nad wszystkie stworzenia Marji Panny, przyniosła radość wszystkiemu światu, albowiem pożądaną od narodów Zbawiciel, wkrótce po tem, z Niej się narodził i rozweselił wszystkich, oświecając ich promieniami swej łaski i prawdy. Marja Panna była córką świętych: Joachima i Anny. Przy poczęciu swym była niepokalaną, i w ciągu

całego życia żadnego nie popełniła grzechu. Ona pierwsza z niewiast dała z siebie najdoskonalszy wzór wszelkiej świątobliwości; najczystsza miłość Boga i bliźniego była dla Niej jedyną pobudką wszystkich jej czynów. Przeto, obchodząc z Kościołem świętym pamiątkę Jej Narodzenia, powinniśmy dziękować Bogu, iż udarował ją pełnością łaski, przyozdobił wszystkimi cnotami tak, iż zasłużyła być Matką Odkupiciela, i ze czcią uwielbiając Marję, pobudzać się do jej naśladowania.

Niedomagania rodziny polskiej.

Złe się dzieje w tej chwili w łonie rodziny polskiej. Skłonni jesteśmy z dużą dozą słuszności szukać przyczyn tylko w wyjątkowych warunkach zewnętrznych. Ale rozpatrzywszy stosunki wewnętrzne, panujące w inteligentnej rodzinie polskiej, niepodobna składać wszystkiego na owe czynniki zewnętrzne.

Uprzypomnijmy sobie, co dawniej powodowało momenty przesilen rodzinnych.

Pamiętamy okres walk młodych i starych. Synowie przeciwstawiali się ojcom. Ale jacy synowie? Synowie na stanowiskach, synowie samoistnie w świecie stojący, synowie dorośli, występujący do walki myślowej, czy społecznej, żyjąc na własny rachunek. Odbijało się to naturalnie na życiu rodzinnym, ale na życiu rodzinnym ludzi dojrzałych.

Obecnie nie spotykamy się z tym faktem. Niema walki młodych i starych. Może nawet młodzi i starzy są dziś zespoleni bardziej, niż kiedykolwiek. Obecnie spotykamy się z objawem zgoła wyjątkowym i nigdzie nie widywanym.

Rodzice nie mogą dać sobie rady z dziećmi poniżej 17-tu lat. Chłopcy należą do orga-

nizacji jawnych, półjawnych i tajnych, tak samo dziewczynki. Opuszczają dom, robią przeróżne eskapady, wracają, gdy im się podoba, lub nie wracają. Matki narzekają, że dzieci ich nie chcą słuchać, a jeżeli ojcowie tego nie robią, to tylko dlatego, że im tego wstyd.

Głoszone pompatycznie „Stulecia dziecka” najopaczniejszą wytworzyło u nas atmosferę. Wszak znamy wszyscy nauczycielkę, która domagała się, aby dzieci należały do rad pedagogicznych. Istnieją ludzie, którzy przyjmują skargi uczniów na szkoły. Nikt przeciwko temu nie protestuje, żaden głos przeciwko temu się nie podniesie, a potem rodzice się dziwią, że ich dzieci nie uznają żadnego autorytetu i, że pierwszy lepszy agitator może im szeptać w ucho, co mu się podoba, i mieć je za sobą.

Rodzice już nie rozkazują dzieciom, tylko je uprzejmie proszą. Dzieci z-emfazą rzucają w oczy rodzicom hasła, komunały lub sylogonizmy, które im podszeptano, a rodzice tracą rezon.

Przeceniliśmy matkę z inteligencji, a zwłaszcza, tak zwaną matkę ukształconą, która za dużo się uczyła, aby być zwyczajną, dobrą matką, rozumiejącą swe obowiązki, a za mało, by można jej było trafić do rozumu, tak już ten rozum jest opalisadowany opaczną ideologią.

Włosy na głowie stają, gdy się słyszy matki inteligentne, biadające nad swym oplakanymsunkiem do dzieci. Odbiera się wrażenie, że się ma do czynienia z istotami umysłowo niepoczytalnymi.

Matki mówią: Agitacja szerzy wśród naszych dzieci hasła „czynu”, a my tym hasłom przeciwstawiamy tylko hasła „bierności”...

Więc do tego doszło, że rodzice pertraktują z pensjonarkami i z wyrostkami o „hasła”?

Matka powiada: Dziecko nie chce i nie słuchać. No, to się w takich razach woła ojca, żeby wziął za uszy.

Za uszy? Oh, my jesteśmy arkadyjczykami. U nas tak nie można!

Kto nie chce wychowywać za pomocą kar cielesnych, ten powinien zdobyć się na taki autorytet, by go dziecko słuchało bez nacisku fizycznego. Ale kto jest takim niedołęgą, iż nawet własnym dzieciom rozkazywać nie może, czyż właściwie nie powinien być wzięty w kuratelę? Czy rozumie, że słabość jest zbrodnią i, że kiedyś dziecko, gdy dorośnie, wyrzuci mu tę słabość?

Zawiedliśmy się na inteligentnych matkach. Przekonaliśmy się, że posiew inteligencji padł na całkiem nieodpowiedni grunt. Znika typ matki dawnej, kobiety prostej, surowej, umiędziej tępnać, gdy trzeba, a miast niej rozwiłmożnił się typ matki, bardzo mężnej na wiecu, bardzo wymownej na zebraniu publicznym, ale

zapominającej języka w gębie, gdy własne dzieci zaczną jej ciosać kołki na głowie.

A jak wygląda ojciec? Ojciec pozostawia wychowanie dzieci matce. Ojciec jest gładki i wychodzi także gładko z synem. Umie syna prosić, rozkazywać mu nie umie.

Gdy więc takie są warunki wewnętrzne, czyż dziwić się, że w razie pogorszenia się warunków zewnętrznych następuje w rodzinie zupełne rozprężenie?

A przytym dziwna rzecz. Rodziców nic a nic to nie obchodzi, że wogóle istnieje kwestja wychowania dzieci, że w społeczeństwie ujawnia się pod tym względem pewna nienormalność. Daremnie nawołuje publicysta, daremnie ostrzega. Dopiero wtedy rozpoczyna się rwanie włosów z głowy, gdy tacy rodzice zostaną osobiście w położeniu zainteresowani, gdy im córka ucieknie, albo gdy syn gdzieś zniknie. Wtedy nie żałuje się czasu, satygi, ani pieniędzy. Ale gdy dziecko się odnajdzie, wtedy, cicho, sza! Już kwestji niema, bo dziecko swoje odnalazłem.

Nie wiemy, ale zdaje nam się, że domowe wychowanie rodzinne obecnej inteligencji jest mało, albo nic nie warte. Nie możemy się spodziewać, aby rodziny te wychowały jakieś pokolenie dorzeczne.

Wszędzie panuje duch słabości, miękkości, ustępliwości, wszędzie widzimy brak charakterów, ludzi zdania, ludzi zdecydowanych.

Matki inteligentne zupełnie nie umieją być matkami. Nie rozumieją swoich obowiązków. Nie mają powagi. Nie umieją nawet dzieci dozorować. Byle kto może się do tych dzieci zbliżyć, do byle kogo mogą te dzieci chodzić.

Czasy, które przeżywamy, są czasami egzaminu rodziców z wychowania swych dzieci. Niestety, rodzice inteligentni egzaminu tego nie złożyli.

Podnosimy tu kwestję bardzo palącą. Otrzymujemy skargi ze wszystkich stron. Każdy szuka przyczyn zła wszędzie, tylko nie w sobie. A w sobie przedewszystkiem winni rodzice tych przyczyn poszukać.

Ze szkół.

Wakacje skończone. Setki dzieci zapisało się do szkół polskich aby z nich czerpać naukę i wychowanie w duchu czysto polskim, w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, to jest nie w duchu szowinizmu narodowego, bo takowy nie leży w charakterze naszym, lecz w ukochaniu naszej ziemi, naszej historii, naszej wiary katolickiej, w uszlachetnieniu naszych serc i umysłów, co wszystko razem urobi młodzieńca na dobrego polaka—obywatela, w szcze-

gólności, a szlachetnego człowieka w ogólności.

Spółeczeństwo polskie pragnie, społeczeństwo polskie żąda, aby taki duch w jego szkołach panował.

Nadto w szkołach ludowych, szanowni nauczyciele—wychowawcy powinni by bacznią zwrócić uwagę na jedną z większych wad naszej miasteczkowej zwłaszcza dzieciarni, a mianowicie na nieposzanowanie cudzej własności. Łamanie gałęzi na drzewach ulicznych, nadrywanie drzewek, szkody w ogrodach, polach, a nawet na cmentarzach — to jedna z naszych bolączek.

Wszystkie szkoły zaczynają swą pracę w tym samym mniej więcej składzie nauczycielskim, jedynie miejscowa szkoła realna pod nowym kierownikiem i przy udziale zupełnie nowych nauczycieli odbija od brzegu roku szkolnego. Musimy zaznaczyć, że w szkole tej w ciągu trzech letniego jej istnienia corocznie zmienia się prawie personel. Nie trzeba być zawodowym pedagogiem, aby orzec, że taki system jest zły, że taki system jest szkodliwy tak dla młodzieży, którą trzeba poznać i z nią się żyć, jak i dla samej szkoły, która traci na swej powadze i na swym postępie. Mamy nadzieję, że na tegorocznej zmianie zakończy się ta nieszczęsna rewolucja szkolna, a nauka polska popłynie w niej spokojnie i poważnie w duchu, o którym wyżej wspomnieliśmy.

Dotychczasowa i tymczasowa Rada szkolna, jako nie wyłoniona z wolnych wyborów społeczeństwa, powinna też zrozumieć, że szkoła polska, to wielka Rzecz, o której wszystko chce i powinno wiedzieć całe społeczeństwo, nie tyle z ust radców nominowanych, lub samowolnie kooptowanych, a wytwarzających towarzystwo wzajemnej adoracji, ile raczej z ust ludzi przez społeczeństwo obranych i obdarzonych jego zaufaniem.

Tu nie o godności, tu nie o zaszczyty chodzić powinno!... tu nie może być już mowy o usuwaniu niewygodnych dla siebie jednostek, bo tu jedynie jest miejsce na jeden wielki i święty cel: **Budowanie Polski.**

K. Z.

ZE WSI.

(Dokończenie).

Przyszła chwila, linja bojowa przesunęła się za Warszawę i uciekinierzy wrócili. Po większej części przybywali do pustych ścian, jeżeli rozumie się zastawali budynki. I jak panów uważano za sprawców wojny, tak pozostali we wsiach sąsiadów poczęto obwiniać o spustoszenia, dokonane w ruchomościach domowych i gospodarskich; uciekinierzy zazdrosząc pozostałym uchronionego dobra, obsianych i obsadzonych pól, wykrzykiwali: „sami tylko złodzieje pozostali na miejscu“! Co prawda, to niejedni z ucie-

kinierów poznał u sąsiada swój sprzęt, lub statek, albo tylko podobny do swego... Posypały się bójkі, kłótnie, skargi, aż trudno było uwierzyć, aby nasz lud tak zwykle bierny i leniwy w dobrem, naraz gdy szło o zło, nabrał tyle energii. Gromadami wdzono się do komendantów, którzy najczęściej rozstrzygali sprawę na korzyść pozostałego. Najwięcej skarg było o kartofle, które bezrolni posadzili na gruntach uciekinierów, a ci po powrocie nie chcieli im za robotę i nasienie udzielić nic, wychodząc z tej racji: „ja ciebie nie prosiłem, żebyś mi sadił — co na moim gruncie, to moje“.

Ponieważ sądy gminne jeszcze nie funkcjonowały, udawali się na skargę do żandarmów, którzy częściej puszczali w ruch nahajki, niż języki, a najchętniej i jednych i drugich wyrzucali za drzwi.

W braku żandarma chodzili wreszcie do pierwszego lepszego żołnierza sprzedającego na kartki mąkę i przed nim wygłaszali swoje żale do sąsiadów, prosząc aby ich pogodził. Nieraz sąd jakiegoś śluzaka, lub poznańczyka tak im przypadł do gustu, że dawało się słyszeć zdanie: „co to za mądry człowiek! taki żeby u nas na stałe we wsi zamieszkał, nie potrzeba by było i sędziego gminnego, który jako pan, zwykle tylko stronę panów trzyma“.

Sytuacja więc na przeciętnej wsi w Łowickiem przedstawia się tak: nieufność względem inteligentów, spotęgowana przez wojnę do nienawiści i złe stosunki między samymi włościanami, tymbardziej, że jak na złość, jacyś z pod ciemnej gwiazdy agitatorzy wmawiają ustawicznie w chłopów, żeby pod obecnymi rządami nic nie działał społecznie, gdyż po wojnie źle na tem wyjdzie — kłamie przy tem, że wkrótce roszanie wrócą i za każdy nieprawomyślny czyn zastosują srogię kary; dalej wmawiają w nieoświeconego wieśniaka, że „panowie“ z racji ogłoszenia niepodległości Polski, chcą utworzyć polskie wojsko, przeważnie rozumie się z chłopów dla natychmiastowego wysłania ich na front.

Czy w takich warunkach łatwo rozpoczynać pracę społeczną na wsi? Bezwarunkowo daleko trudniej, niż przed wojną.

Oprócz wyżej wymienionych powodów, włościanin nasz gnębiony warunkami, jakie wytworzyła wojna, mianowicie: rekwizycje, podwoły, brak inwentarza, uboższe z roku na rok urodzaje, przyprawia go o taką apatię, że na stawiane mu jakiegokolwiek propozycje macha ręką, mówiąc w najlepszym razie: „teraz nie czas na to wszystko, niechaj będzie po staremu, zresztą nam trzeba obecnie chleba nie nauki“ — a już o danie podpisu na podanie do władz o zatwierdzenie tej lub owej ustawy ani go nie namawiają—tego boi się więcej niż ognia — przekonany jest, że założycielom nie idzie bynajmniej o kółko rolnicze lub kasę pożyczkowo-oszczędnościową, tylko aby się zapisał do polskiego wojska.

Wogóle na wsi praca społeczna między starszymi, jest jakby zagwoźdzona — zresztą ich nic już nie przerobi, takimi zejda z tego świata. Bodajby to było już ostatnie na wsi pokolenie ludzi ciemnych.

Jedynie pocieszający objaw stanowią coraz liczniej trafiające się sympatyczne jednostki wśród młodzieży wiejskiej, jednostki, które faktycznie pragną we wsi zmian na lepsze. Wogóle młodzież wiejska chętniej słucha rówieśnika pszczeliniaka lub sokolowiaka niż starsi — chętniej garnie się do czytania książek, chętniej ucześnieca na pogadanki i odczyty, a nawet organizuje przedstawienia amatorskie. Młodzież tę, jak wogóle całą młodzież polską czeka ol-

brzymia praca, do której wzywa ją wstająca z grobu Ojczyzna, do pracy ciężkiej a słodkiej służenia ukochnanej matce, zastaniania ją od ciosów piersiami. Lwia część tej pracy spadnie na barki obecnej młodzieży wiejskiej, jako na przedstawicieli najliczniejszej warstwy narodu — chłopów. Młodzież tę kształcić, uszlachetniać, jest naszym najważniejszym obowiązkiem.

K. Borecki.

Z Łowicza.

Z Król.-Polskiego Sądu Okręgowego. W dniu 1 b. m. o godzinie 10 rano odbyte, jak już wzmiankowaliśmy, w kolegiacie łowickiej uroczyste nabożeństwo z okazji przejścia sądownictwa w ręce polskie, wypadło wspaniale. Kościół pięknie przybrany dywanami, kwiatami i sztandarami narodowymi, był przepelniony. W presbiterjum wyznaczone były specjalne miejsca dla sędziów, przedstawicieli władz i zaproszonych gości. Udział cechów rzemieślniczych z chorągwiami i chórów śpiewających, wielce przyczynił się do uświetnienia nabożeństwa. Przemowę okolicznościową w kościele w podniosłych słowach wypowiedział ks. prefekt M. Cichocki. Na zakończenie odśpiewano hymn narodowy. Z kościoła udali się sędziwnicy na zaproszenie prezesa do lokalu sądowego, gdzie odbył się akt otwarcia Sądu przy zamkniętych drzwiach dla publiczności; po krótkim przemówieniu, prezes wręczył sędziom i urzędnikom nominacje i następnie odebrał od sędziów przyrzeczenie następującej osnowy:

„Obejmując stanowisko przyrzekam uroczyście: Ojczyźnie i Narodowi Polskiemu z całej duszy wiernie służyć, pożytek Państwa Polskiego i dobro publiczne, według najlepszego rozumienia, zawsze mieć przed oczyma, przepisów prawa ściśle przestrzegać, obowiązki urzędu swego spełniać gorliwie, sprawiedliwość bezstronnie według nakazu sumienia wymierzać“.

Przyrzeczenie podobne, z małymi tylko zmianami, przewodniczący przyjął i od innych urzędników sądownictwa.

Po wspólnym obiedzie w zamkniętym kółku, o godzinie 3 pp. odbyli sędziowie pierwsze posiedzenie ogólne, poświęcone głównie omawianiu spraw związanych z reorganizacją sądownictwa.

Skład osobisty Kr. Pol. Sądu Okręgowego.

Prezes — p. Franciszek Głowacki.

Prokurator — p. Janusz Smogorzewski.

Członkowie Sądu: pp. Feliks Bogatko, Aleksander Rudzki, Tadeusz Czerniński.

Podprokuratorzy: pp. Jan Kulczycki w Łowiczu, Mieczysław Jarosz w Rawie.

Sędziowie śledczy: pp. Ryszard Offmański, Bronisław Żegilewicz.

Sekretarz wydziału cywilnego p. Ludwik Biernacki.

Sekretarz wydziału karnego p. Feliks Waciórski.

Kasjer p. Ryszard Smotrycki.

Sekretarz prezesa p. Stanisław Kuchański.

Prezes Królewsko-Polskiego Sądu Okręgowego przyjmuje w lokalu sądowym interesantów w poniedziałki, środy i piątki od godz. 10 do 11 osoby prywatne, od 12 do 1 sędziów i osoby urzędowe.

Ławnicy Sądu Okręgowego:

Zgodnie z przedstawieniem Prezesa Sądu, Departament Sprawiedliwości powołał na ławników

dla Sądu Okręgowego w Łowiczu na okres 6-o miesięczny następujące osoby:

Z powiatu Łowickiego pp. Kączkowskiego Adama, D-ra Twarowskiego Józefa, Grabińskiego Stanisława i Wieteskę Jana.

Z miasta Łowicza pp. Gołębiowskiego Leona, Porzyckiego Henryka i Tatarzyńskiego Mateusza.

Z pow. Sochaczewskiego pp. Garbolewskiego Ignacego-Włodzimierza i Brodzińskiego Zygmunta.

Z miasta Sochaczewa p. Świerzyńskiego Henryka.

Z pow. Skierniewickiego pp. Ostrowskiego Jerzego i Wojciechowskiego Ryszarda.

Z miasta Skierniewic p. Strzeleckiego Czesława.

Z pow. Rawskiego pp. Wielskiego Tytusa i Luboradzkiego Seweryna.

Z miasta Rawy p. Wesołowskiego Edmunda.

Ławnicy Sądu Okręgowego powoływani będą do udziału w sądzeniu wyłącznie spraw karnych, gdy sprawy cywilne sądzone będą przez sędziów koronnych.

Po ukończeniu kadencji przez ten pierwszy zastęp ławników, w dalszym ciągu ławnicy Sądu Okręgowego nadal powoływani będą drogą wyborów w powiatach przez sejmiki powiatowe, a w miastach przez rady miejskie.

Ze Straży Ogniowej. Zapowiedziany na dzień 8 b. m. zjazd Straży Ogniowych z trzech sąsiednich powiatów rozbudził duże zainteresowanie. Zgłoszenia licznie napływają, między innymi zgłosili swój udział w zjeździe: prezes Tow. Ubezpiec. od Ognia p. Chomicz i naczelnik straży ogniowej warszawskiej, inżynier p. Tuliszkowski.

Dla uprzytomnienia podanego czytelnikom naszym w № 20 programu Zjazdu, powtarzamy takowy:

O godzinie 7 rano składanie imiennych raportów przez dowódców przybyłych drużyn i wzajemne zapoznanie się. O 7 i pół powitanie gości przez prezesa straży miejscowej; o 7 m. 45 przemarsz do kościoła po-Pijarskiego na nabożeństwo; o godzinie 9 zebranie się w sali obrad.

Po południu o godz. 2 zgromadzenie się na placu ćwiczeń, o 2 i pół rozpoczęcie ćwiczeń konkursowych; o 6 wręczenie nagród i o godzinie 6 i pół defilada straży przed trybuną sędziów i pożegnanie drużyn.

Ze spraw miejskich. Posiedzenie Rady miejskiej, wyznaczone na dzień 6 b. m. nie doszło do skutku z powodu nie przybycia na Zebranie przedstawiciela Magistratu oraz urzędnika przechowującego książkę protokołów Rady.

Dowiadujemy się, że w sprawie przeniesienia do miasta sprzedaży mięsa wydaną została przez władzę nadzorczą przychylna decyzja.

Wyzysk. Jako ilustrację do zamieszczonej w poprzednim № wzmianki o uprawianiu lichwy w handlu produktami, notujemy fakt, że jeden z miejscowych handlarzy, p. L. sprzedaje obecnie węgiel opałowy po 25 m. za korzec. Czy niema sposobu na ukroczenie podobnego wyzysku?

Zmiana Rejenta. Na miejsce p. Antoniego Goszczyńskiego, przeniesionego na posadę prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Płocku, rejentem w Łowiczu został mianowany p. Szeligowski.

Pożyczki bezprocentowe. P. Szef administracji wyznaczył 250 tysięcy marek dla udzielania bezprocentowych pożyczek na odbudowę zniszczonych przez wojnę gospodarstw rolnych w powiecie łowicko-sochaczewskim.

O pożyczki te należy czynić staranie w miejscowym biurze powiatowym.

Zmiana własności. P. Brodzki sprzedał w tych dniach nieruchomość swoją przy ulicy Tkaczew p. Szepsowi.

Echo z otwarcia sądów. Dzień 1 września b. r. dodał ważną kartę do dziejów m. Łowicza. Otwarcie bowiem Sądów Polskich oprócz doniosłego znaczenia jak dla całego królestwa, w szczególności dla naszego miasta obecnie podupadłego i wyludnionego ma jeszcze wielorakie wielkie znaczenie w tem, że sąd okręgowy tu się uplacował. To też mieszkańcy dobrze to rozumiejący przyczynili się do uświetnienia tej chwili uroczystej, i tłumnie podążyli do świątyni z uczuciem wdzięczności dla Boga—Sędzięgo sędziów najsprawiedliwszego, że kładzie kres doznawanym przez nas niesprawiedliwościom... zarazem i z błogiem uczuciem nadziei, że w fakcie dokonywanym się, jest przebłysk lepszej przyszłości.

Zdaje się, że w świątyni nie brakło nikogo z przedstawicieli istniejących tu instytucji, ale rażąco brakowało Straży Ogniowej Ochot.—która miała pełnić w kościele straż honorową; od tego—jak dawno straż istnieje, we wszystkich poważniejszych wydarzeniach nigdy się nie uchylila—w pojęciu: że jest instytucją *obywatelską!* i że ma obowiązek moralny służyć każdej dobrej sprawie. Jak słyszeć się daje, w uchyleniu się straży miały przewagę postronne gadaniny osób mało albo wcale nie uspołecznionych.

Księżaków używających opinii więcej oświeconych było zbyt mało na tem *nabożeństwie*, a choćby dla *podtrzymania o sobie słusznej czy przesadzonej sławy*, nie powinni byli świecić nieobecnością. Czyżby interesowało ich to tylko co daje natychmiastowe korzyści? Na niekorzyści uskarżać się nie mogą... a skąpią na publiczne cele i nawet na oświatowe dla własnych dzieci! Względem niedoli bliźniego nie mają współczucia, bliskiemu sąsiadowi odmawiają potrzebnej pomocy na roli i t. p. Wzbogacenia się używają na przesadzone zbytkowne rzeczy, a młodzież pici obojga na stroje, pijaństwo i rozpustę. W samolubstwie i chciwości ugrzęźli, i brną w tym błocie, nie poczuwając się do obowiązków obywatelskich. A komu to zaszczytne miano obywatela przysługuje, od tego czynów, współpracy i daniny domaga się społeczeństwo.

Slepawron.

Z okolicy.

Loterja fantowa. W dniu 8 b. m. (sobota) odbyć się ma w Zabostowie, o 4 wiorsty odległym od Łowicza, zabawa w połączeniu z loterją fantową celem przysporzenia funduszu Radzie Opiekuńczej gminy Kompińskiej. Początek o godzinie 4 po południu. Cena biletów 50 fen. W czasie zabawy przygrywać będzie orkiestra.

NADEŚLANE.

Kilka słów w sprawie „Czytelni dla wszystkich”.

Miasto nasze posiada ważną placówkę kulturalną w postaci czytelni publicznej, która mimo ciężkich warunków ogólnych rozwija się dość dobrze i cieszy

się znaczną frekwencją. Czytelnia ta istniała już przed wojną, ale przez pewien czas, wskutek okoliczności wojennych, wyjazdu zarządu, była nieczynną. Po 5-m sierpnia 1915 roku, kiedy dość duża liczba mieszkańców powróciła do Łowicza i życie poczęło toczyć się utartym torem, pomyślano również i o bibliotecę. Zasługa wznowienia biblioteki należy się kilku paniom łowickim, które poświęciły bardzo dużo czasu, pracy i dobrej woli, aby doprowadzić do porządku tak ważną placówkę kulturalną. Trzeba było książki odszukać, skontrolować, ponaklejać kartki, wystarać się o lokal i odpowiednio takowy urządzić, a funduszy żadnych nie było. Za ten czyn obywatelski należy się przynajmniej od abonentów serdeczne podziękowanie pp. Tatarzyńskiej, Lipińskiej, Łagowskiej, Stępniewskiej i Switkiewiczównie, które i po dziś dzień pracują tam, dyżurując kolejno.

Życie w Łowiczu, zdaje się, iż unormowało się już o tyle, że rozpoczęły swą działalność rozmaite towarzystwa i instytucje, jak Towarzystwo Krajoznawcze, Straż Ogniowa, które były w podobnym położeniu, a mianowicie zarządu tych instytucji również przez pewien czas w mieście nie było. Zajmowały się tymi instytucjami i to częściowo tylko jednostki, które, uporządkowawszy inwentarz Towarzystwa, zwoływały ogólne zebrania członków, a ci wybierali znów zarząd, co jest przyjęte w całym cywilizowanym świecie: wybory, a nie nominacje! „Czytelnia dla wszystkich” inną kroczy drogą. Osoby, które bibliotecę uporządkowały i otworzyły, w dalszym ciągu trwają na swych stanowiskach, a choć pracują dzielnie, to jednak nie zupełnie są w porządku, nie zwoławszy do tej pory ogólnego zebrania, a prowadząc instytucję bądź-co-bądź społeczną, można powiedzieć, prowizorycznie, jedynie wedle swego upodobania.

Czas, aby i tutaj życie popłynęło normalnym, przyzwoitym korytem. Każdy zgodzi się z tym, że na czele instytucji społecznej musi stać zarząd, który ma na celu doglądanie interesów Towarzystwa, ale każdy też członek ma prawo i obowiązek interesowania się instytucją do której należy. „Czytelnia dla wszystkich” faktycznie samorządu dotąd nie posiada, a co gorsza, nie posiada zupełnie członków, bo przecież nie można abonenta uważać za członka rzeczywistego. Przed wojną do Towarzystwa „Czytelni dla wszystkich” nie należałem, ponieważ jednak sprawą ta interesuje mnie bardzo, przeto dowiadywałem się się od rozmaitych osób o losie czytelni, a te poinformowały mnie między innymi, że członkiem rzeczywistym może być ten, kto opłaci składkę w wysokości jednego rubla rocznie, niezależnie od opłaty uiszczonej za abonowanie książek. Czyż nie czas, aby tę sprawę uregulować, ustalić ustawę Towarzystwa Czytelni, przystąpić do zapisu członków, których znajdzie się poważna liczba, a wreszcie wybrać zarząd. Wedle mego zdania stosunki panujące obecnie w czytelni są anormalne. O ile wiem, zarząd, który stał na czele tej instytucji, jest w Łowiczu nieobecny, za wyjątkiem jednej, czy też dwóch osób, które jednak nie mogą się uważać za kompetentne do przeprowadzenia wszelkich spraw Towarzystwa. Jeżeliby nawet pozostali w Łowiczu członkowie byłego zarządu za takowych się uważali, to trzeba pamiętać, że byłoby to nielegalnie, bo każde Towarzystwo przynajmniej raz do roku zwołuje ogólne zebranie, na którym albo wybiera się nowy zarząd lub prosi o pozostanie zarząd stary.

Tymczasem upłynęło już trzy lata, kiedy był wybierany zarząd dla „Czytelni”, a o nowych wyborach nic nie słychać. Uważam, iż nowy zarząd ma-

my prawo wybrać, gdyż zbyt długo możebyśmy czekać musieli na powrót starego, a tymczasem w pewnych kwestiach spornych abonenci nie mają się do kogo zwrócić. Pomimo bardzo dobrego prowadzenia biblioteki, istnieją pewne braki, jak np. brak książki zażaleń, czemu nie można się dziwić, wychodząc ze stanowiska, że na osoby pracujące bezinteresownie narzekać wszak nie można! Książka taka jest potrzebna choćby, dla wpisywania pewnych zadań, zapytań do zarządu i t. p.

Kreśląc powyższe uwagi, obawiam się, abym nie był źle zrozumianym, aby nie pomyślano, że chce kopać dolki, rozbijać prace dobrze zaczęte i prowadzone. Nie, tak nie jest! Jestem z całym uznaniem dla pań, o których wyżej wspomniałem, że bardzo wiele pracy i czasu „Czytelni” poświęciły, jednakże uważam, że każda instytucja społeczna powinna być prowadzona przez zarząd, wybrany na mocy wolnych wyborów, a nie przez jednostki bodaj najlepsze, bodaj najodpowiedniejsze, ale przez społeczeństwo nie wybrane. Sprawa publiczna nie może być traktowana, jako własne, osobiste podwórko!

Czesław Wojciechowski.

Poradnik gospodarski.

Dobra uprawa

zastępuje pół mierzwy. Co należy rozumieć pod dobrą uprawą? Oto odpowiedź:

1) Do dobrej uprawy zalicza się podoranie wczesne przesiewisk, koniczynisk itp. Przez podorywkę nie pozwala się na wysychanie ziemi. Wilgoć przyczynia się, że przyorane resztki szybciej gniją i przemieniają się na pokarm roślinny. Spulchnienie gleby zaś, ułatwia dostęp powietrza, które jest bogate w azot. Także bakterje ziemne rozpleniają się i przygotowują dla roślin pokarm, przez przymnażanie ziemi azotu. Wszystko to traci rolnik, nie podorując w odpowiednim czasie ziemi.

2) Do dobrej uprawy zalicza się dalej bronowanie raz po raz podorywki, przez co niszczy się skorupę, o ile z powodu deszczów pojawi się na roli, a skorupa odcina od wnętrza gleby, zamierają pod skorupą bakterje, o których wyżej mowa. Brona ta niszczy powschodzone chwasty, przeszkadza rozmnażaniu się na porośliskach gnieżdżących się nieraz chorobotwórczych grzybków.

3) Do dobrej uprawy zalicza się dość wczesną, z 3—4 tygodnie przed siewem wykonaną orkę siewną. Ziemia się osiedzi lepiej, zluźnione órką cząstki ziemi ugrupują się dokładniej, połączą ze sobą ściślej, rola nabierze właściwej struktury, korzeń młodej roślinki dostaje się w taką odleżałą, normalnie skupioną glebę, roślina czuwa się we właściwym dla siebie miejscu, nie podlega оголоczeniu z ziemi nawet w razie ulewnego deszczu, roślina tak umieszczona nie wymarza nigdy. W odleżałej ziemi dryl szywniej idzie, ziarno nie przychodzi za głęboko.

4) Do dobrej uprawy zalicza się siew drylem z rolkami Toepferowskiemi, które za każdym lejem wysiewnym dryla idąc, przytłaczają ziarno. Nie dość tego — rolki te robią małe zagłębienie, w którym weszła roślina znajduje pewną ochronę przed ostrym wiatrem. Ponadto — w razie śniegu — lepiej on się ułaczy w rowku takim i ochroni roślinę przed wymarznięciem.

5) Co więcej — do dobrej uprawy zalicza się także bronowanie na wiosnę oziminy. U przycię-

tych w jesieni rolkami czy to życie, czy to pszenicy, broną strąca wywyższenia po obu stronach roślin i ziemią tą przytrząsa koronę rośliny. Ma to dobre za sobą, że chroni roślinę w ostre majowe przymrozki przed wymarzaniem, a przytem nowy zasób ziemi pozwala na tworzenie się nowych odrosli przy korzeniach, przymnaża roślinie żywicieli, co w naszym klimacie suchym jest rzeczą nie małej wagi.

6) Do dobrej uprawy zalicza się też nie za późny, ale też nie za wczesny siew oziminy pomiędzy 20 września a 5-tym października. Jest to termin, który nie zawiedzie rolnika, owszem daje mu prawie pewność normalnego urodzaju, mianowicie, jeżeli zadość uczyni powyżej wymienionym, pięciu warunkom uprawy.

Mówi się dużo o braku sztucznych nawozów, podczas wojny szuka się środków do utrzymania ziemi w jakich takich warunkach kultury. Zapomina się jednak, że najważniejszym warunkiem powodzenia jest dobra uprawa, do niej to artykułem tym pragniemy zachęcić Czytelników.

Zbierajmy zioła lecznicze!

Korzeń podróznika (cykorji) kopać już można w sierpniu. W odwarze pije się go jako herbatę przy załgimieniach żołądka, niepełnej strawności, obrzmieniach wątroby i śledziony, cierpieniach nerek, żółtaczce. Korzeń, przepalony służy jako przyprawa do kawy. Warto spróbować!

Korzeń kozłka lek. znakomity jest w herbacie lub wyciągu na uspokojenie nerwów, ale nie radzę zbierać go niewprawnym, gdyż łatwo pomylić go można z *szalejem* (cykutą), **silnie trującym**.

Korzeń lopianu trzeba szczelnie zamykać po ususzeniu i utrzymywać sucho, gdyż robactwo bardzo go lubi. Soku z korzenia używają zewnętrznie na porost włosów, na zmywanie przeciwko liszajom, wyrzutom i łuszczeniu, — wewnętrznie napar służy przeciwko podagrze i przy wyrzutach skórnych.

Korzenie żywokostu suszy się w piecu w całości, poczem kraje się je drobno i dosusza. Odwar tych korzeni pije się w chorobach błon śluzowych (moczowodu) kiszek, przewodu oddechowego, na wrzody w kiszkach, biegunkę, płucie krwią. Zewnętrznie używa się do tamowania krwi, do płukania gardła, okładów na rany i stłuczeń. Odwaru z zioła żywokostu także używają na rany.

Korzeń tataraku wykopywać należy w późnej jesieni. Obmywszy go z błota, trzeba najpierw oczyścić z włókien korzeniowych i liści, potem pokrajać w kostkę i suszyć w cieniu na powietrzu, albo w żelaznym piecyku lub też w piecu po chlebie, w temperaturze umiarkowanej. Dla aptek obrać trzeba jeszcze tatarak z wierzchniej ciemnej skórki. Zwracam uwagę, żeby nie pomylić tataraku z kosaćcem (lilji żółtej irysu), który podobny jest bardzo do poprzedniego z liści i wyglądu, lecz nie ma woni, a barwę posiada zewnątrz i wewnątrz brunatno-czerwoną. Po zupełnem wysuszeniu przechowuje się tatarak zamknięty w suchym miejscu. Zewnątrz używa się go na wodę do oczu (zapytać poprzednio lekarza), na wrzody rakowate, do żucia od bólu zębów. Wewnątrz w proszku — codziennie do 6 gr. — lub jako herbatę 10 — 15 gr. korzenia gotowanego w pół litr. wody — bardzo jest tatarak pomocny od chorób narządów trawienia, wiatrów, biegunki, cierpień żółci, nerek, zimnicy, skrofulów, wodnej puchliny, krwotoków.

Korzenie ziół leczniczych suszy się zwykle na strychach, gdzie bardzo powoli wysychają. Żeby więc wyschły prędzej, nawleka się je na nici i rozwiesza w pomieszkaniu ogrzanem. Wszelkie korzenie powinno się wyjmować z ziemi w całości, trzeba unikać ich kaleczenia i odzierania ze skórki. Wydobycie trzeba je starannie. Zdarza się czasem, że główny korzeń niezdatny jest do użytku, należy więc ostrożnie wyciągać korzenie boczne, poczem pozostawia się je, aby cokolwiek przeschły na wietrze i powietrzu, następnie oczyszcza szczotką. Wogóle, o ile można, nie trzeba myć korzeni, gdyż często tym sposobem tracą na wartości. Korzenie szlazu lekarskiego zaraz po wyjęciu z ziemi okrywa się matą. Wykopywać korzenie należy podczas pogody, krając, o ile się da, po ususzeniu. Jeśli suszymy je dla aptek, najlepiej zapytać poprzednio, w jaki sposób produkt na sprzedaż przygotować należy.

Jeśli który z Czytelników pragnie jakichkolwiek wskazówek odnoszących się, czy to do uprawy ziół na wiosnę roku przyszłego, czy też chciałby lepiej poznać lecznicze zioła, niechaj zgłosi się łaskawie do redakcji naszej.

Órka krowami,

do której taki wstret mają u nas rolnicy nawet mniejsi, nie jest nowością. Już przed 50-ciu laty większy właściciel dóbr w Kalinowicach na Śląsku, p. Elsner, pracował krowami. A miał najpiękniejszą wówczas na Śląsku oborę, z 80 krów złożoną. Z tych 40 pracowało od rana, a druga połowa — 40 po południu. Krowy wyglądały bardzo dobrze, a ubytek mleka przez orkę wynosił, wedle zapisków, zaledwie 5 procent w porównaniu z udojami od krów, które nie pracowały.

Gdy tu jeszcze przypomniemy, że krowy, które ciągną, można reklamować przed rekwizycją, to do prawdy warto zająć krowy do pracy w polu.

TELEGRAMY,

Komunikat niemiecki.

Na Zachodzie.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechta. We Flandrii akcja bojowa artylerji pozostawała silną, a zwłaszcza między lasem Houthoulster a kanałem Ypres-Commines.

Z zapadnięciem zmroku Anglicy zaatakowali dwukrotnie mocnymi siłami linje nasze między drogami, wiodącymi z Ypres na Poolepelle i Zonnebecke. Oba natarcia załamały się bezskutecznie w ogniu oraz w walce z blizka wśród znacznych strat nieprzyjaciela.

Grupa wojsk następcy tronu niemieckiego. Po obu stronach drogi z Lens do Soissons oraz we wschodniej części grzbietu Chemin des Dames akcja ogniowa była chwilami spotęgowana. Wieczorem po ogniu huraganowym piechota francuska ruszyła naprzód na południe zachód od Pargny-Filain, skutek jednak naszej akcji obronnej nie dosięgła nawet przeszkód naszych.

Pod Vauxaillon oraz w okolicy Góry Zimowej własne wywiady miały pomyślny przebieg; wzięto jeńców.

Po silnym ogniu na północ od Reims podjęli Francuzi częściowe natarcie na Bois Soula-ins, lecz zostali odparci.

W Szanpanji działalność bojowa była w niektórych odcinkach ożywiona.

Pod Verdun trwa w dalszym ciągu silna walka artyleryjska, a zwłaszcza na wschodnim brzegu Mozy. Dotychczas nie było żadnej działalności piechoty.

W nocy z 4 na 5-ty września lotnicy nasi zaatakowali Londyn, Southend i Margate. Można było stwierdzić, że rzucone bomby wzniciły pożary. Jeden z naszych samolotów nie powrócił.

Nad kontynentem stracono wczoraj 14 lotników nieprzyjacielskich i 1 balon na uwięzi. Porucznik Voss odniósł 40 i 41-sze zwycięstwo napowietrzne.

Na Wschodzie.

Front następcy tronu bawarskiego ks. Leopolda: Przed frontem 6-ej armji trwa w dalszym ciągu pośpieszny, odwrót rosjan w północnym i północno-wschodnim kierunku. Nad Dźwiną nieprzyjaciel opuścił swe silne stanowiska aż do Friedrichstadtu.

Liczba jeńców i zdobycz, które przy naszym szybkim posuwaniu się naprzód nie mogły być odrazu całkowicie stwierdzone, wynosi: 120 oficerów, przeszło 7500 szeregowców, 180 armat, 200 karabinów maszynowych, kilka automobilów opancerzonych i ogromne zapasy materiałów wojennych wszelkiego rodzaju.

Front arcyksięcia Józefa: W północno-zachodniej Mołdawji od czasu do czasu ożywiona akcja artyleryjska i walki przed stanowiskami.

Grupa wojsk generała von Mackensena: W górach na północno-zachód od Focsani rozchwiał się atak rumuński pod Muncelul; wykonawszy natarcie, sprowadziliśmy jeńców.

Front macedoński: Na zachód od jeziora Prespa dokonali Niemcy pomyślnych wywiadów na wschód od jeziora Doiran również pomyślnych wywiadów dokonali bułgarzy.

Pierwszy general-kwatermistrz Ludendorff.

Berlin (WAT). Urzędowo: Na północno-wschód od Ypern i pod Lens spelzły na niczym silne angielskie ataki częściowe.

Na froncie wschodnim kawalerja nasza odrzuciła rosyjskie tylne stráže pod Neu-Kerpen i na południo-zachód od Nitawy (70 kilometrów na wschód od Rygi).

Rezygnacja Łazarskiego. Kraków (WAT). Dzienniki ogłaszają treść listu prezesa Koła.

Łazarski oświadczył w liście, że składa prezesurę, gdyż dokonane w ostatnich czasach przegrupowanie stronnictw w Kole zmierzało do wywołania zmian zarówno osób jak zasad kierowniczych, on zaś życzy sobie pozostawić członkom Koła wolną rękę w sprawie wyborów.

Sytuacja w Rosji. Karlsruhe (WAT). „Rusk. Inwalid“ pisze: Nowa fala propagandy maksymalistycznej znowu wstrząsnęła naszym frontem południowym i zaczyna się już przenosić na resztę frontu. Gen. Szczerbaczew zmuszony został w dniu 24 sierpnia w okolicach Focsani wydać artylerji rozkaz skierowania strażów na 4 zbuntowane bataljony piechoty.

Według „Russ. Słowo“ usunięci zostali z zajmowanych stanowisk: dowódca frontu mińskiego gen. Kisielewski i dowódca 2-ej armji rosyjskiej gen. Wiesiołowski.

Według informacji „Secolo“ udzielono również dymisji naczelnemu dowódcy 12-ej armji, gen. Parskiemu.

Kierenski nakazał sekwestrację cesarskich dóbr ziemskich oraz kapitałów rodziny carskiej, leżących w bankach rosyjskich.

Po zdobyciu Rygi. Stockholm (WAT). Pet. Aj. Tel. donosi: Donoszą do Petersburga, że w zatoce Ryskiej pojawiła się flota niemiecka. Według ostatnich wiadomości przerwa dokonana w ciągu ostatnich dwóch dni na froncie ryskim mierzy 60 wioś szerokości. Przez cały dzień 4 września Niemcy posuwali się na froncie ryskim energicznie naprzód, atakując zwłaszcza w okolicy Uexküllu w celu odcięcia linii kolejowej Ryga — Wenden.

Atak aeroplanów. Amsterdam (WAT). Biuro Reutera donosi z Londynu: Okropny hałas zbudził w nocy na 4 września mieszkańców Chatam, Gillingham i okolicy. Zauważono samoloty nieprzyjacielskie, krążące nad tymi miejscowościami. Dwukrotnie zrzucone zostały bomby. W okręgu Chatam spadło od 12 do 15 bomb. Straty materialne są nieznaczące. Jedna z bomb zabiła na nieszczęście 4 osoby, trafiając w koszary marynarki. Dok pozostał nieuszkodzony.

Wypowiedzenie wojny. Amsterdam (WAT). Biuro Reutera donosi: Utworzony w Kantonie pod kierownictwem Sunyatsena rząd tymczasowy wypowiedział ze swej strony wojnę Niemcom i Austrii.

Genewa (WAT). Z Paryża donoszą: Według otrzymanych z Ameryki informacji, zarekwirowane okręty niemieckie „Vaterland“,

„Kronprinzessin Cäcilie“, „Kaiser Wilhelm II“ przechrzczone zostały na: „Leviathan“, „Mount Verne“ i „Agamemnon“. Okręty te mają być użyte jako transportowce. Pojemność „Vaterlanda“ równa się 50000 ton, dwu innych — 19000. Pierwszy należał do Towarzystwa HAPAC, pozostałe do Lloyd'a północno-niemieckiego.

Kącik humorystyczny.

Przysłowie, a raczej nauka moralna, powiada: Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem.

Mogło to być bardzo chrześcijańskie dawniej, ale dziś, kiedy mamy chleb wojenny bardzo twardy, to na jedno wyjdzie, czym kto w łeb dostanie: kamieniem czy chlebem.

W SZKOLE.

Nauczyciel. Janka, dlaczego w czwartej prośbie Modlitwy Pańskiej mówimy: Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, a nie prosimy: daj nam chleba na cały rok?

Janka (uśmiechając się). Bo wojna trwałaby zbyt długo.

Sprzedaj pojedynczych egzemplarzy i prenumeratę Gazety Łowickiej

uskutecznią się w następujących miejscach:

Drukarnia „Gazety Łowickiej“ Stary Rynek № 13.
E. Rowińska, bazar z dewocjami, Stary Rynek, obok kościoła po-Pijarskiego.
pp. Gawłowski, sklep spoż., ul. Piotrkowska № 15.
St. Hetlof, piwiarnia, ul. Podrzeczna № 67.
St. Kołodziejski, sklep spoż., ul. Podrzeczna.
J. Wieczorek, sklep spoż., ul. Warszawska № 7.
A. Szuflińska, sklep spoż., ul. Mostowa № 10.
A. Rowińska, sklep spoż., ul. Mostowa № 24.

DROBNE OGŁOSZENIA.

F. Koziarski, długoletni felczer szpitala św. Łazarza, obecnie zamieszkały w Łowiczu, przyjmuje chorych od 2—6 godziny po południu, Stary Rynek № 11.

Osoba inteligentna w średnim wieku poszukuje posady do zarządu domem do majątku, lub na plebanję z gotowaniem, mogą też zająć się pielęgniarstwem chorej osoby lub dawać dzieciom początki nauki. Wiadomość Stary Rynek № 10 u właściciela domu. 6—2

Do apteki SS-rów Szymanowskiego potrzebny młody chłopiec umiejący dobrze czytać i pisać do pomocy w laboratorjum. 2—2

Cebula żyławska z tegorocznego zbioru do sprzedania w majątku Rustów, stacja pocztowa Kutno. 2—2

Pokój z umeblowaniem, pościelą i usługą zaraz do wynajęcia. Wiadomość w redakcji „Gazety Łowickiej“. 3—3